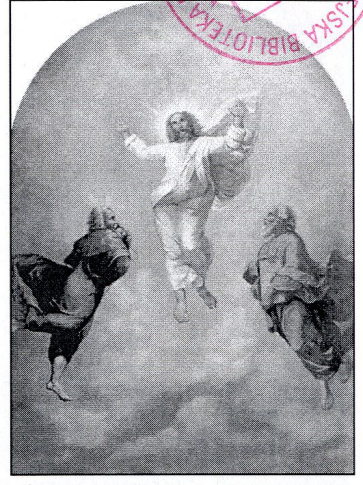


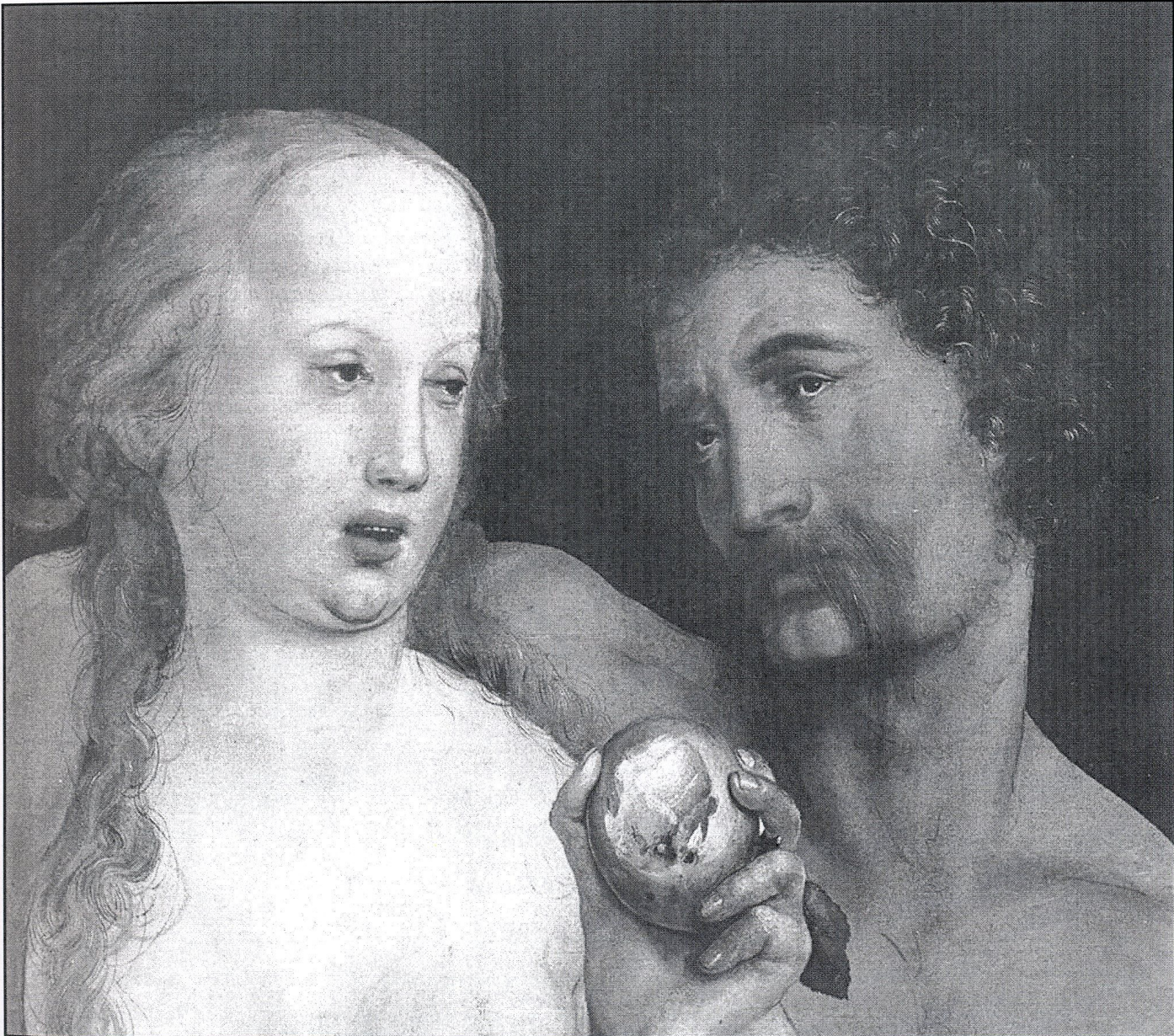
# Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



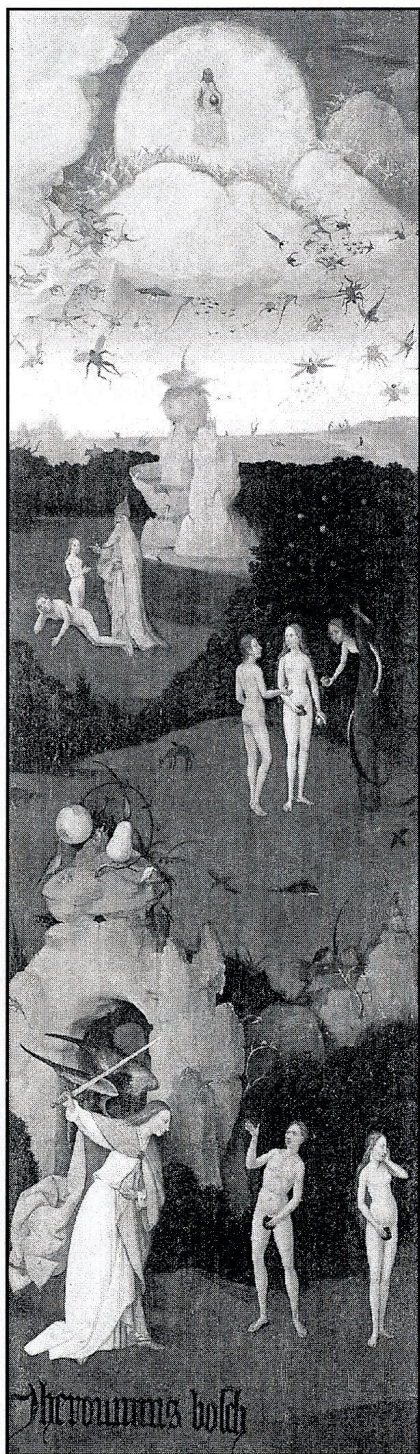
Góra Przemienienia nr 8 (447) 19 lutego 2012r.

## *Grzech pierworodny* *Katechezy katechizmowe, str. 2*



*Hans Holbein Młodszy, Adam i Ewa, rysunek z roku 1517, Kunstmuseum, Bazylea, Szwajcaria*

## Grzech pierworodny, czyli Adam i Ewa to każdy z nas



*Hieronimus Bosch,  
Stworzenie i grzech  
pierworodny,  
lewe skrzydło tryptyku  
„Wóz z sianem”, ok. 1500 r.,  
klasztor El Escorial,  
Hiszpania*

Grzech pierworodny to pojęcie teologiczne, które należy do najtrudniejszych do zrozumienia. Przyznam się, że wielokrotnie próbowałem „rozgryźć” umysłem tę zagadkę i za każdym razem staję w konfrontacji z pytaniem, na które nie ma dobrej odpowiedzi. Z jednej strony rzeczą oczywistą jest osobista skłonność od grzechu każdego człowieka, z niżej podpisanym włącznie. Skutki grzechu pierworodnego są widoczne na pierwszy rzut oka, choć można je nazywać różnymi określeniami (błąd, pomyłka, słabości, wady, przestępstwa). Ale rodzi się pytanie: Dlaczego właśnie tak jest? Dlaczego Bóg do tego dopuścił? Czy człowiek, jako wspaniałe Boże stworzenie, nie mógłby być bezgrzeszny, doskonały i wyłączony ze wszelkich wpływów zła?

Drugim intrygującym pytaniem pozostaje kwestia, w jaki sposób został popełniony ów pierworodny grzech. Jeśli przyjmiemy teorię ewolucji (według najnowszych badań teologicznych nie jest ona sprzeczna z wiarą, jeśli przyjmuje Boga, jako tego, który jest Panem ewolucji), to uświadomimy sobie, że pierwszy człowiek był istotą jeszcze słabo rozwiniętą intelektualnie i duchowo, czy więc mógł być świadomy swojego grzechu? Przyznam, że to mi sprawia najwięcej kłopotów w próbach zrozumienia natury „pierworodnej winy”. Myślę jednak sobie, że „raj” opisywany w Biblii nie musi określać doskonałości intelektualnej pierwszych ludzi. Może on oznaczać coś zupełnie innego, np. naturalną dobroć, nieznaną skutków grzechu, brak winy ze względu na to, że jeszcze nie dotknęło się potęgi zła. Dopiero w chwili podejmowania osobistych decyzji o grzechu, człowiek zostaje zainfekowany złem, staje się za nie odpowiedzialny, a wina, którą dźwiga na sobie, staje się trudna do uniesienia.

W moich rozważaniach poruszam się po trudnym terenie, balansuję nad

przepaścią pomyłki, być może ocierając się o jakieś błędy teologiczne. Tłumaczę jednak sobie, że jeżeli Bóg dopuścił grzech, to nie miał po prostu „innego wyjścia”. Innym wyjściem byłoby tylko nie stwarzać człowieka (podobnie jak i nie stwarzać aniołów). Skoro aniołowie upadli i popełnili zło (KKK 391), to tym bardziej popełnić błąd mógł człowiek, którego możliwości poznania są mniejsze od anioła. Przypuszczam, że wolność stworzeń musi się w jakiś sposób nierozłącznie wiązać z wyborem grzechu. Maszyna, robot, komputer nie mają takiej możliwości, ale przecież nie są one „ludźmi”, nie mają duszy, nie są wolne w decyzjach. I choćby pojemność ich „pamięci” zawierała się w bilionach megabajtów, to i tak nie osiągną godności, jaka przysługuje człowiekowi. Wolność wyboru to przymiot wszystkich stworzeń obdarzonych duszą, to zdolność wyjątkowa, która przysługuje tylko aniołom i ludziom. I chyba nikt z nas nie chciałby być „bezmyślnym” komputerem, nieświadomie przetwarzającym miliony informacji, który nie czuje, nie kocha i nie potrafi podejmować osobistych decyzji. Tylko wolność, mimo związanej z nią ściśle skłonności do grzechu, stanowi o naszej godności i o naszym człowieczeństwie.

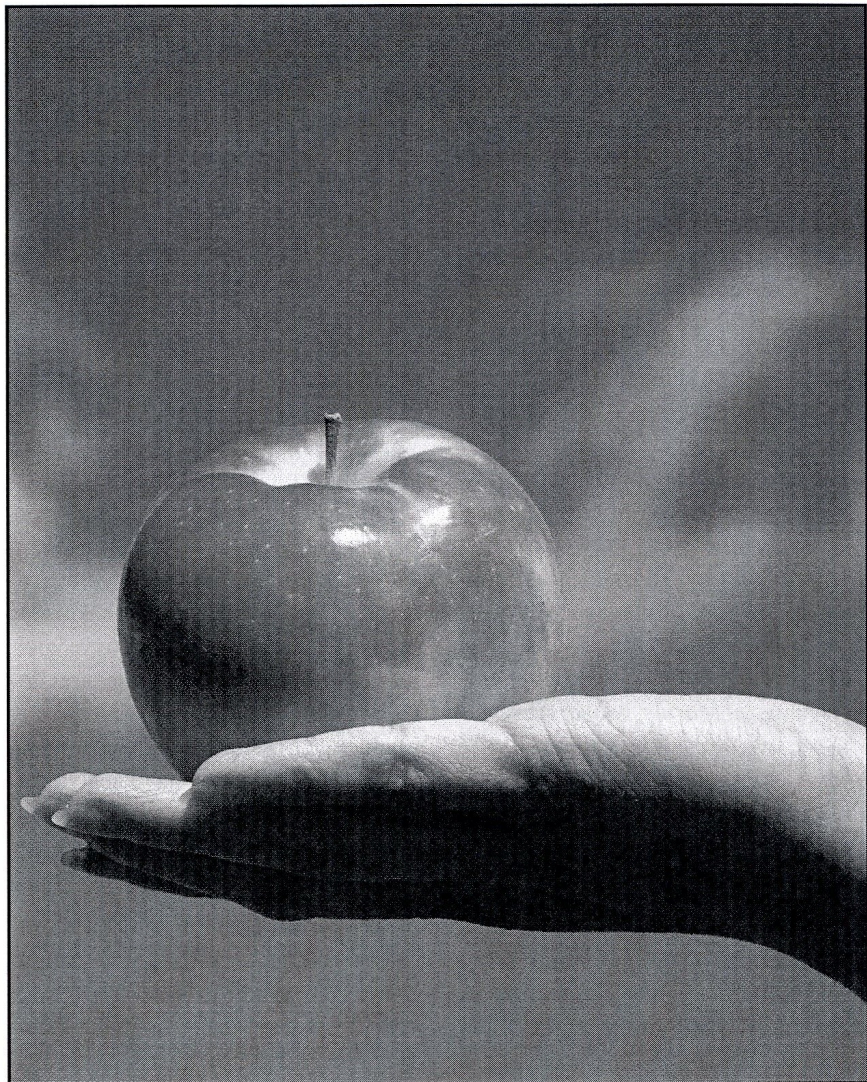
Skoro nieodłącznym elementem człowieczeństwa jest wolność wyboru, to jej skutkiem stał się „grzech”. Grzech pierworodny jest wynikiem decyzji pierwszych ludzi, nazywanych w Biblii „Adamem” i „Ewą”. Polegał on nie na, jak to jeszcze i dzisiaj myśli wielu, „zerwaniu jabłka”, ale na nieposłuszeństwie Bogu, na igraniu z wolą Bożą, na próbowaniu wszystkiego, co jest złe, ale tak bardzo kusi i mami. Współczesna teologia nie boi się powiedzieć, że takimi „Adamem” i „Ewą” jest każdy z nas, którzy dotykamy „drzewa poznania dobra i zła”. Historia prarodzców staje się historią każdego z ludzi, gdy popełniając zło wpa-

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki.....	2
	Wybermy się na pielgrzymkę.....	4
	Wędrowki dalekie i bliskie.....	12
	Ogłoszenia i intencje.....	15,16

damy w pułapkę „degradacji przez grzech”. „*W grzechu pierwszych ludzi został w rzeczywistości opisany każdy grzech ludzki z jego skutkami*” – pisze Zenon Ziółkowski w książce „*Najtrudniejsze stronicie Biblii*” (Warszawa 1989, s. 153). A więc Adamem i Ewą, którzy z własnej woli dotykają potęgi zła, jest każdy z ludzi, każdy z nas.

„*Przez nieposłuszeństwo jednego wszyscy stali się grzesznikami*” - pisze z kolei św. Paweł (Rz 5,19 KKK 402). Ale Pan Bóg potrafi nawet ze zła wprowadzić dobro. Ze względu na „błogosławioną winę” Adama na świat przyszedł Zbawiciel, który wziął na swoje barki „grzech świata” (por. J 1,29) i odkupił na zawsze winy nas wszystkich. Dzięki temu poznaliśmy wielką miłość Boga ku nam i zrozumieliśmy, jak bardzo Bóg umiłował człowieka. „Błogosławiona wina” stała się przyczyną najwspanialszego dzieła odkupienia przez krzyż i zmartwychwstanie.

Powtórzmy więc pytanie: Czy człowiek mógł być bezgrzeszny? Teoretycznie tak, ale praktycznie zapewne nie. Czy Bóg mógł nas stworzyć inaczej? Odpowiedź będzie podobna. Czy mamy szansę stać się bezgrzeszni? Tak, współpracując z łaską Chrystusa. Tak będzie w niebie, prawdziwym „raju”, gdzie poznanie Boga wykluczy już z naszych serc pragnienie grzechu. Wtedy, poznawszy wspaniałość Boga, będziemy „do niego podobni” i już ni-



gdy nie popełnimy żadnego grzechu. Będziemy wyzwoleni z okowów, w które zostaliśmy zakuci na „krótki czas ziemskiego życia”, jako istoty

wolne i grzeszne, ale chciane i umiłowane przez Stwórcę.

*Ks. Tomasz Grzywna*

## *Teksty mszy świętych do osobistych refleksji*

**Poniedziałek:** Jk 3,13-18; Ps 19; Mk 9,14-29

**Wtorek:** Jk 4,1-10; Ps 55; Mk 9,30-37

**Środa:** J1 2,12-18; Ps 51; 2 Kor 5,20-6,2; Mt 6,1-6.16-18

**Czwartek:** Pwt 30,15-20; Ps 1; Łk 9,22-25

**Piątek:** Iz 58,1-9; Ps 51; Mt 9,14-15

**Sobota:** Iz 58,9b-14; Ps 86; Łk 5,27-32

**Niedziela:** Rdz 9,8-15; Ps 25; 1 P 3,18-22; Mk 1,12-15

# Wyberzmy się na pielgrzymkę do Ojczyzny Jezusa (bez bagażu, paszportu i pieniędzy)

## Z Nazaretu na Górę Błogosławieństw (sobota, 28 stycznia 2012)

Wstajemy o godzinie 6,30. Zanim udaliśmy się na śniadanie, odmawiam modlitwę brewiarzową w tym szczególnym miejscu, gdzie „Archanioł Boży Gabriel, posłan do Panny Maryje” – jak śpiewamy w pieśni adwentowej. Odmawiam modlitwy brewiarzowe ze wspomnienia św. Tomasza z Akwinu. Sięgam też po modlitwę prośby z soboty, kończącej jutrznię:

*„Z ufnością módlmy się do Boga, który wywyższył Maryję, Matkę Chrystusa, ponad wszystkie stworzenia w niebie i na ziemi:*

*Przez zasługi Matki wysłuchaj nas, Panie.*

*Miłosierny Ojcze, dzięki Ci za to, że nam dałeś Maryję jako Matkę i wzór postępowania, za Jej wstawiennictwem uświęcaj nasze serca.*

*Ty sprawiłeś, że Maryja pilnie słuchała Twego słowa i była Twoją wierną Służebnicą, za Jej wstawiennictwem udzielaj nam owoców Ducha Świętego.*

*Ty umocniłeś Maryję, gdy stała pod krzyżem, i przez zmartwychwstanie swego Syna napelniał Jej serce radością, za Jej wstawiennictwem daj nam siły w utrapieniach i utwierdzaj naszą nadzieję”.*

Po osobistych modlitwach pora wzmocnić ciało, bo program dnia dzisiejszego zapowiada się bardzo ciekawie i bogato. Śniadanie, stół szwedzki. Każdy dobiera sobie to, co uważa stosowne dla swojego żołądka. Po śniadaniu wsiadamy do autokaru i znowu wita nas deszcz, który jednak wnet ustaje i zrekompensuje nam wszystkie niedogodności.

Wśród urzekającego piękna krajobrazu, wśród potężnych figusów o pięknych korzeniach, niezwyklej urody palm, wielkich rozmiarów kaktusów, opuncji, które mają cienkie i ostre igiełki, gdzie u stóp Jezioro Genezaret docieramy na Górę Błogosławieństw, aby posłuchać Mateuszowego kazania na Górze. Bibliści używają na jego określenie słów pełnych wzniosłości, bo na takie zasługuje ta mowa Jezusa czy właściwie mowy. A więc jest to „mowa tronowa” i „program królestwa niebieskiego”, „jedna z najważniejszych mów Chrystusa”, „złota reguła, zachęta do miłosierdzia”, „nowa reguła”, gdzie prostym językiem zostały nam przekazane podstawowe prawdy życia. Za tekstem Ewangelii odczytanym przez ojca Władysława, wsłuchajmy się w te słowa:

Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami: „*Błogosławieni ubodzy w duchu, al-*

*bowiem do nich należy królestwo niebieskie.*

*Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię.*

*Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.*

*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.*

*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.*

*Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.*

*Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.*

*Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami (Mt 5,1-12).*

Uważnie i w skupieniu w tym niezwykłym miejscu, na Górze, z widokiem na Jezioro Genezaret, wysłuchaliśmy tych błogosławieństw. Św. Efrem, diakon, w komentarzu do czterech Ewangelii, pyta: „Któż zdoła pojąć dogłębnie jedno Twe słowo, Panie? Daleko więcej pomijamy zeń, niż pojmujemy, tak jak spragniony człowiek, który pije wodę ze źródła. Boże słowo ukazuje różnorodną postać, niezależnie od umiejętności poznających. Pan bowiem przyozdobił swe słowo różnobarwnym pięknem, aby każdy kto je zgłębia, mógł zobaczyć to, co go zachwyca. W swym słowie Pan zamknął różnorodne bogactwo, aby każdy z nas mógł w tym, co rozważa, znaleźć dla siebie pożytek”<sup>1</sup>. Tak więc na słowo Boże należałoby patrzeć, aby obficie z niego korzystać, aby przynosić oczekiwane owoce świętości. Nasz Przewodnik tłumaczy nam sens góry czy raczej teologię góry. Od siebie dodam nieco więcej na temat teologii góry. Niech tu wystarczy tylko zarysowanie problematyki.

W Biblii znajdujemy szereg odnie-



sień do gór. I tak:

1. Jezus (...) zaprowadził ich na górę wysoką, osobno.
2. Eliaz przybył do Bożej góry Horeb.
3. Eliaz (...) wszedł do pewnej groty.
4. *Wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić.*

Wszystkie te punkty łączą góry. Skoro Pismo Święte tak wiele razy (około 500 wzmianek) mówi o górach czy pagórkach, widocznie odgrywają one niebagatelną rolę jako zjawisko fizyczne i jako symbol duchowy. Wejdźmy na góry naszym umysłem i sercem, bo w czasie tej pielgrzymki niejednokrotnie będziemy wychodzić na niejedną górę, aby odkryć to, co jest fascynujące, wspomagające nasze dusze. Najpierw: czym jest góra w ujęciu biblijnym?

Biblia na ogół nie rozgranicza gór, pagórków czy wzgórz. Góry mają różne znaczenia, symbole. Oznaczają one schronienie i bezpieczeństwo, a czasem miejsce wielce niebezpieczne, gdzie można stracić życie. Góry są miejscem niedostępnym, dzikim, a także miejscem zamieszkania Boga ze swoim ludem. Były zawsze miejscem spotkań religijnych, na których oddawano cześć Bogu, składając ofiary, sprawując kult liturgiczny.

Góry wyznaczały granice pomiędzy poszczególnymi regionami czy narodami. One stanowiły naturalne granice geograficzne i polityczne (por. Joz 15,8-16). Góry w swej surowości i niedostępności są symbolem trwałości i

solidności. W miejscach najbardziej niedostępnych, skalistych, urwistych, wznoszono zamki, twierdze, aby nieprzyjaciel nie miał łatwego dostępu. Twierdze pełniły strategiczną, obronną rolę. W górach są liczne kryjówki, zakamarki, szczeliny, wąwozy, które są doskonałymi miejscami na schronienie czy ucieczkę. Najwyższe góry nie poddają się cywilizacji. Bywało, że ludzie uciekali w góry, aby tam szukać schronienia. Bywało też, że uciekinier (czasem z wyboru własnej drogi życia) wiódł gdzieś w jaskini żywot wielkiego samotnika. Również chrześcijanie, którzy byli prześladowani, przywdziewali owcze czy kozie skóry, udawali się w góry, aby ocalić życie (por. Hbr 11,37-38). W górach, w miejscach trudno dostępnych, także ukrywają się uciekinierzy (por. 1 Sm 26,1), gromadzi wojsko, które przygotowuje zasadzki na nieprzyjaciół (por. Sdz 9,25). W górach czy raczej na wzgórzach można zakładać winnice, wypasać owce czy bydło. W górach nie można zasiewać zboża. Góry wskazują, że stamtąd w chwilach zagrożenia może przyjść pomoc: *Wznoszę swe oczy ku góróm: skądże przyjdzie mi pomoc? Pomoc mi przyjdzie od Pana, co stworzył niebo i ziemię* (Ps 121(120),1-2).

Na górach czy wzgórzach prorocy mieli widzenia (Pwt 34,1-4), wizje (Ap 21,10), stamtąd wygłaszali swoje mowy, pouczenia (Iz 40,9) Warto zacytować piękny tekst proroka Izajasa: *O jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna radosnej nowiny, który ogłasza pokój, zwiastuje szczęście, który obwieszcza zba-*

*wienie, który mówi do Syjonu: „Twój Bóg zaczął królować”* (52,7). Wszyscy znamy *Kazanie na Górze*, wygłoszone przez Pana Jezusa, zaczynające się od słów: *Jezus widząc tłumy wyszedł na górę* (Mt 5,1). Jest to konstytucja królestwa niebieskiego, wytyczne naszej drogi wiodącej do zbawienia. W Starym Testamencie zawarcie przymierza, które stało się fundamentem życia religijnego, społecznego i politycznego, dokonało się na górze. Tam zostało nadane Prawo, i tam zostało odnowione (Wj 19-20; Pwt 9-10). *Izrael obozował tam naprzeciw góry. Mojżesz wstąpił wtedy do Boga, a Pan zawołał na niego z góry* (Wj 19,2-3). Ten element świadczy o niezmienności Prawa. Tak jak góry się nie zmieniają, zawsze są takie same, tak i Prawo Boże jest niezmienne, trwałe, nie podlegające żadnym modyfikacjom. Na górach wygłaszano błogosławieństwa, jak i przekleństwa, a także słowa Boże (Pwt 27-28; Iz 2,3; Mi 4,2).

„Góry i wzgórze przywodzą na myśl dal i surowość, wywołują też silne wrażenie swą niedostępnością, która otacza je aurą tajemniczości” – czytamy w „Słowniku symboliki biblijnej”<sup>2</sup>. Góry symbolizują moc Boga, Jego niezmienność, trwałość. Wiele na ten temat mówią Psalmi, gdzie dogłębnie wyłożona jest natura gór. W tym miejscu nie ma możliwości, aby w sposób szczegółowy omawiać to zagadnienie. Góry zachowują się tak, jak i człowiek: radują się, podskakują, śpiewają, wielbią imię Boże, *przepasują się weselem*. W górach można doznać duchowych doświadczeń, głębokich refleksji, olśnień, wielu przemyśleń dotyczących swego życia i postępowania, o czym świadczy choćby historia Kościoła. Tam człowiek może spotykać się z Bogiem, jak kiedyś czynił to Mojżesz. Góry są miejscem dla samotników, gdzie można medytować, modlić się, nawiązać bliski kontakt z Panem Bogiem, gdzie człowiek może całkowicie wyizolować się od spraw bieżących. Na górze Pan Jezus toczył walkę z szatanem, na górze nauczał, na górze się przemienił, z Góry Oliwnej wstąpił do nieba. To tylko niektóre, bardzo pobieżnie ukazane elementy symboliki gór, które trzeba przyłożyć do życia. W naszej refleksji idźmy dalej, do poszczególnych punktów.

1. *Jezus (...) zaprowadził ich na górę*



### wysoką, osobno

W kilku punktach przedłożonej już prezentacji widzieliśmy Jezusa przebywającego na górach. O tej górze w czasie pielgrzymki usłyszymy w kościele Przemienienia Pańskiego, na Górze Tabor. Opowie nam św. Mateusz, ewangelista. To tak wielkie wydarzenie dokonało się na górze, aby świadkowie tego wydarzenia mogli przeżyć, doświadczyć bliskości Boga, a potem przekazywać wszystkim do uwierzenia. Jest to wydarzenie tak wzniosłe, bo aż zbawcze. Trzej świadkowie tego wydarzenia: Piotr, Jakub i Jan, mieli rozgłaszać prawdę, że Jezus jest Mesjaszem. Pobyt ich na tej górze był dla nich wyróżnieniem, ale i zobowiązaniem. Stamtąd spłynęło na nich, a także i na nas, Boże przesłanie: **To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!** (Mt 17,5). Z tej Góry płynie wielkie wołanie o wewnętrzne przemienienie i wielkie wołanie o słuchanie głosu Boga, który wypowiada się poprzez Kościół. To wielkie wołanie o świadectwo wiary dawanej w każdych okolicznościach życia. Zwróćmy uwagę: Pan Jezus zaprowadził swych uczniów, **na górę, osobno**. Każdy indywidualnie odpowiadać będzie za swoje postępowanie, każdy osobno, a nie w sposób stadny, zbiorowy. Każdy, osobno, rozliczać się będzie przed Panem Bogiem ze swojego życia. Także każdy osobno, indywidualnie, przeżywa swój kontakt z Bogiem. Niech każdy czuje się zaproszonym do wycho-

dzenia na górę, aby tam zażywać bliskości Boga, aby tam nastawiać uszu na głos Pański. Trzeba szukać jakiejś samotni na kontakt z Bogiem.

### 2. Eliasz przybył do Bożej góry Horeb

O proroku Eliaszu mówią Księgi Królewskie, począwszy od Pierwszej, od 17. rozdziału. Wczytując się w te święte teksty, zadajmy sobie pytanie i nieco trudu, aby odpowiedzieć tylko na jedno pytanie: kim był Eliasz? W księdze Mądrości Syracha, w tekście biblijnym poświęconym „pochwałę ojców”, znajduje się także pochwała proroka Eliasza, którego mędrzec, autor Księgi, określa krótko, ale dobitnie: **Następnie powstał Eliasz, prorok jak ogień, a słowo jego płonęło jak pochodnia** (48,1).

Kim w rzeczywistości był Eliasz? On sam o sobie daje świadectwo: **Żarliwością rozpalilem się o chwałę Pana, Boga Zastępów, gdyż Izraelici opuścili Twoje przymierze, rozwalili Twoje ołtarze i Twoich proroków zabili mieczem. Tak że ja sam tylko zostałem, a oni godzą jeszcze i na moje życie** (1 Krl 19,10.14). Autor Mądrości Syracha opowiedział o nim w dłuższej sekwencji (48,1-11), a nam na razie niech wystarczy to jedno zdanie. Sięgam po Pierwszą Księgę Królewską, która w pełnym świetle ukaże Eliasza. Działał w tym okresie, gdy królem w Izraelu był Achab (873-853). Już przy jego prezentacji autor

natchniony napisał: **„czynił to, co złe w oczach Pana, i stał się gorszym od wszystkich swoich poprzedników** (16,30). Złem było to, że wziął sobie za żonę kobietę, Izebel, fenicjanę (16,31), co było zabronione przez Prawo Mojżeszowe, a także **zaczął służyć Baalowi i oddawać mu pokłon. Ponadto wznosił ołtarz Baalowi i w świątyni Baala (...), sporządził też aszerę (...), drażniąc Pana, Boga Izraela** (16,31-33). Aszera to bogini kanańska, która była czczona wraz z Baalem, na cześć której wznoszono „pale, pnie, słupy drewniane, nieraz rzeźbione, stawiane przez pierwotnych mieszkańców ziemi Kanaan”<sup>3</sup>. Achab więc po części z winy Izebel, która **tępiła proroków Pańskich** (18,4.13), odszedł od wiary w jedyne, prawdziwego Boga, a zaczął czcić bożka, Baala. Prorok Eliasz dawał mu wiele okazji, aby mógł zawrócić z grzesznej drogi, jak susza (17,1) czy głód (18,2). W sprawie winnicy Nabota (21,17-29) król okazał się hardy, choć po ukazaniu mu ohydy zbrodni jakiej się dopuścił na właściciela tej winnicy, Achab **rozdarł szaty i włożył wór na ciało oraz poscił. Kładł się też spać w worze i chodził pokornie** (21,27). Król nie znosił ciągłego upominania go przez Eliasza, więc przez swoich zaufanych wysłanników chciał go pochwycić i wymierzyć surową karę: **Nie ma narodu ani królestwa, do którego by nie posłał mój pan, aby cię odszukać** (18,10). Eliasz odznaczał się odwagą, mówiąc do Obadiasza, zarządcy pałacu, aby wskazał swemu panu miejsce jego pobytu. Achab powitał go jako **dręczyciela Izraela** (18,17). Prorok zdobył się na odwagę, mówiąc: **Nie ja dręcę Izraela, ale właśnie ty i ród twego ojca waszym porzucaniem przykazań Pańskich, a ponadto ty poszedłeś za Baalami** (18,18). Miał odwagę wyrzucać narodowi chwiejność, niezdeterminowanie co do kultu jedyne Boga, zwracając się ku Baalowi (18,21). Przejawem jego odwagi był sąd Boży nad pogańskimi prorokami, w starciu z którymi Eliasz wsparty mocą Najwyższego, odniósł wspaniałe zwycięstwo, wykazując, że jedynie Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, jest prawdziwym Bogiem w Izraelu. Modlił się za lud: **Wysłuchaj mnie, o Panie! Wysłuchaj, aby ten lud zrozumiał, że Ty, o Panie, jesteś Bogiem i Ty nawróciłeś ich serce** (18,37).



Mściwa Izebel postanowiła zabić Eliasza (19,2), więc musiał on uchodzić na pustynię, aby uchronić swoje życie, gdzie był cudownie podtrzymywany przy życiu (19,4-14). Tajemnicze było odejście Eliasza z tego świata: *zjawił się wóz ognisty wraz z rumakami ognistymi (...), a Eliasz wśród wichru wstąpił do niebios* (2 Krl 2,11). Jest takie przypuszczenie, że Eliasz wraz z duszą i ciałem został wzięty do nieba, a zjawił się powtórnie w czasach ostatecznych. Śmierć jego jest tajemnicza, a o jego roli jaką ma kiedyś spełnić, mówi Malachiasz działający najprawdopodobniej w latach 480-460, kiedy świątynia jerozolimska już została odbudowana i kult przywrócony. Zwracał on uwagę także na niebezpieczeństwa dla wiary wynikające z małżeństw mieszanych i rozwodów, którym kres położyli wielcy reformatorzy czasów perskich, Ezdrasz i Nehemiasz, w latach 458-445. Do Eliasza porównywany jest św. Jan Chrzciciel (Łk 1,17). Eliasza wspomina także Pan Jezus (Łk 4,26; Mt 17,11-13; Mk 9,11-13). W czasie przemienienia na górze Tabor z Panem Jezusem rozmawiało *dwóch mężów (...). Byli to Mojżesz i Eliasz. Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie* (Łk 9,30-31). Z tych krótkich relacji mających charakter biograficzny można wywnioskować, że Eliasz był postacią wyjątkową, mocarzem ducha, bezgranicznie oddanym Bożej sprawie, mężem o heroicznej odwadze, który nie wahał się napominać władcy, ryzykując życiem. Z nim, podczas naszej pielgrzymki, spotkamy się na Karmelu.

Teraz spróbujmy odnieść się do „Bożej góry Horeb”. Inaczej ta góra nazywa się Synaj. To na Horebie – Synaju, zostało zawarte przymierze, którego podstawowe zasady wyrażone w Dekalogu obowiązują chrześcijan po dzień dzisiejszy. Tam na tej górze Eliasz doświadczył obecności Boga: *Wtedy Pan zwrócił się do niego i przemówił słowami: Wyjdź, aby stanąć na górze wobec Pana* (1 Krl 19,11). Jest to żądanie wypowiedziane dość stanowczo. Aby spotkać się z Panem Bogiem przechodzącym obok nas, wychodzącym naprzeciwko nam, trzeba wykonać jakiś krok do przodu. Trzeba wyjść z ciasnoty swego umysłu, serca i sumienia, aby spotkać się z Bogiem.

Czasem trzeba zdobyć się na odwagę, a dla niejednego to wielki problem. Bywa, że człowiek przyzwyczaja się do bylejakości, nijakości swego życia duchowego. Eliasza, tam na górze, doświadczył obecności Boga. Dziś też Pan Bóg przemawia na różne sposoby, i też przechodzi obok nas, ale trzeba go zauważyć i zaprosić do swego wnętrza.

### 3. *Eliasz (...) wszedł do pewnej grotki*

To bardzo ciekawe spostrzeżenie. Tradycja zamieszkiwania w grotach, w odosobnieniu, z dala od ludzkich osad sięga czasów bardzo odległych, bo aż III wieku, kiedy to pustynia egipska, a głównie doliny Nilu, zaludniali się pustelnikami. Liczne pustelnie znajdowały się na pustyni Judzkiej, których pozostałości można spotkać po dzień dzisiejszy. Pustelników nazywano anachoretami, a więc tymi, którzy oddalili się od ludzkich skupisk, lub też eremitami. Słowo to pochodzi od słowa *eremos* – pustynia. Byli więc ludźmi pustyni. Nazywano ich także mnichami, co oznacza żyjących w samotności, w pojedynkę. Ci wielcy samotnicy spotykali się na Mszy świętej czy też wspólnych modlitwach, a także przy pracach związanych z własnym utrzymaniem. Trzeba było zakupić żywności czy też sprzedać owoce swojej pracy.

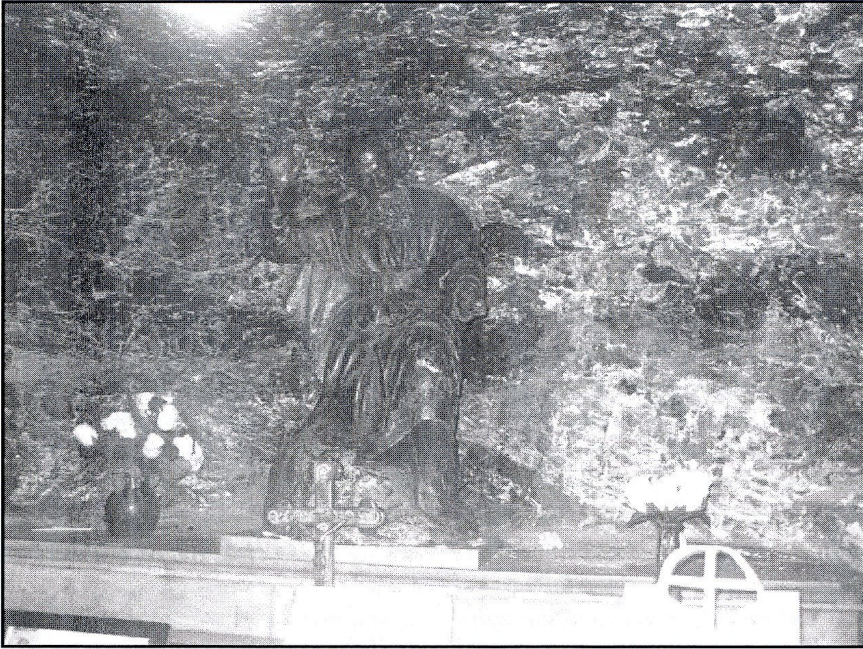
Chcąc rozpocząć życie pustelnicze, trzeba było jakiegoś kierownika duchowego, którego w tamtych czasach nazywano starcami lub ojcami (*abba* – ojciec). Pobyt u starca, który był człowiekiem doświadczonego, obeznanym w życiu duchowym, był swistego rodzaju nowicjatem. Był to czas badania, próby, doświadczenia go w posłuszeństwie, wytrwałości i pokorze. Taki początkujący pustelnik otrzymywał odpowiedni strój, który symbolizował zmianę dotychczasowego sposobu życia, *przyobleczenie się w nowego człowieka*. Strój ten, to tunika bez rękawów, którą mnich przywdziewał idąc na Mszę świętą. Natomiast strój codzienny mnicha był podobny do stroju chłopca egipskiego, a był tak ubogi, tak skromny, że – jak mawiano – gdyby mnich go zgubił, nikt nie schylił się po niego, aby go podnieść.

Mieszkanie mnicha, to surowa

cela, bardziej jaskinia, grotka, przystosowana do skromnych potrzeb lokatora. Rzeźba terenu pustyni egipskiej sprzyjała tego rodzaju schronieniom. Cele mnisze były podobne do siebie: budowane z kamieni i błota, przykryte gałęziami, czasem wydrążone w skale, najczęściej składające się z dwóch pomieszczeń, jednego do codziennego użytku, gdzie znajdowała się mata do spania, czy skóry, a drugie do modlitwy. Do naczyń jakie tam się znajdowały należy zaliczyć dzban z wodą do picia, a także do moczenia liści, z których potem wyplatano naczynia czy sznury. To był sposób zarabkowania na utrzymanie. W niektórych celach było palenisko do przyrządzania potraw. Chleb wypiekali we wspólnych piecach. Czasem przy celach były małe ogródki okolonie wysokim kamiennym murem, aby ciekawski sąsiad nie zaglądał do środka. Bywało, że początkujący mnich mieszkał wraz ze swoim mistrzem, aby go ćwiczyć w doskonałości życia religijnego, albo gdy ten znalazł się w potrzebie czy w chorobie i trzeba mu było pomóc.

Nie jeden z nas może zapytać: czy takie życie było konieczne, potrzebne? Czemu to służyło? Otóż pobyt na pustyni miał głębokie znaczenie duchowe, religijne. Znaczący tego zagadnienia mówią: „Cela ma jednak nie tylko znaczenie materialne: jest ona miejscem, w którym dokonuje się walka mnicha z pokusami; ćwiczenie w cnocie, cela jest ośrodkiem ascezy, stąd ciągle nawoływanie, by jej nie opuszczać, można nawet nie odprawić czuwań, nie pościć, opuścić modlitwy, byleby pozostawać w celi. Opuszczenie celi było częstą pokusą mnicha<sup>24</sup>”, o czym mówią apoftegmaty ojców pustyni.

Życie na pustyni było bardzo skromne, a praca całodzienna i modlitwa były przerywane tylko na jeden posiłek dziennie, około godziny 15:00. Dużo czasu poświęcali na długotrwałe posty i nocne czuwania, szczególnie w chwilach dręczących pokus. Bywało, że posiłek spożywano co dwa, trzy dni, a nawet raz na tydzień! Spożywano chleb wypiekany raz na miesiąc (!), w najlepszym przypadku raz na tydzień, placki jęczmienne, jarzyny, owoce, sałatę zaprawianą oliwą, kaszę, wodę. Dla umartwienia spożywano posiłki zaprawione goryczą czy



nawet nadpsute oraz pito słońcą wodę. Prawie nie jedzono mięsa. Widać więc, że ich jadłospis był bardzo prosty, ale nikt nie narzekał, bo to był ich własny wybór. Czas był ściśle wyznaczony na pracę, modlitwę, odpoczynek czy lekturę duchową, jeśli była jakaś książka czy też mnich umiał czytać. Niekiedy mnisi spotykali się pod wieczór na duchowe rozmowy. Niejednokrotnie całe noce spędzali na czuwaniu i modlitwie. Każdy mnich miał obowiązek utrzymywania się z pracy rąk własnych, a także zaoszczędzić na dawanie jałmużny. Najczęściej wyplatano liny, koszyki czy maty. Tak wyrobione przedmioty sami zanosili do miasta na targ. Praca była tak pomyślana, aby przy jej wykonywaniu mnich także się modlił. Lenistwo było tępięone bardzo surowo. Obowiązek modlitwy i pracy wzajemnie się przenikał. Bieglejsi mnisi przepisywali księgi.

Mnisi nie byli jednak odludkami, bo co jakiś czas przyjmowali gościnnie sąsiednich mnichów, dzieląc się tym, czym było można. Można powiedzieć, że przyjęcia te były nawet „wystawne”. Na ogół nie używano wina, gdyż wtedy – ich zdaniem – szatan zażywał pełnej radości. Dopuszczalne były odwiedziny zewnętrzne, dla tych, którzy szukali porad duchowych. Surowo obchodzono się z ciekawskimi; tych prawie że przeganiano. Nie przyjmowano kobiet, a do wyjątków należały przyjęcia matek czy siostr. Niekiedy próbowali swoich gości do tego stopnia, że kazali im długo czekać na siebie, nawet cały dzień. Przybywali tam ludzie, aby zasięgnąć rady, jak wy-

zwoić się z grzechu czy też jak czynić postępy w rozwoju życia duchowego. Ideałem mnicha była modlitwa nieustanna. Wzorem był Jezus Chrystus, który niekiedy całe noce spędzał na modlitwie do Ojca. Na Wschodzie znana jest tzw. modlitwa Jezusa. Mnisi praktykowali wielokrotne powtarzanie wersetów Pisma Świętego, co przerażdało się w święty nawyk, stała obecność wobec Pana Boga. Teksty biblijne czytano, rozważano, a szczególnym uznaniem cieszył się Psalterz. Mówi się nawet o kulcie Pisma Świętego w życiu mniszym.

Całość tego pobieżnego opracowania można podsumować w ten sposób: „Ludzie wychodzili na pustynię – to odejście musiało być absolutne i bezwzględne, należało porzucić wszystko to, co się posiadało, kochało, nawet swoich bliskich, rodziców, krewnych. Pustynia ma więc nie tylko znaczenie geograficzne, ale również i duchowe – opuszczenie wszystkiego; było to odejście od świata w znaczeniu ewangelii Jana, od zła, egoizmu, wszystkiego, co złego niesie z sobą świat”<sup>5</sup>.

Możemy się zadumać nad tym. Ale czy nam, nie trzeba trochę takiej pustyni, grot, jaskini, aby tam wejść, zamieszkać i wyjść innym człowiekiem, bliżej Pana Boga i człowieka? Trzeba nam być mnichem! Nie przerażmy się tego określenia, bo „mnich” oznacza być sam na sam „przed Bogiem i tylko dla Pana Boga”<sup>6</sup>. Świat pustelnicy jest bardzo ciekawy i niezmiernie pouczający. Kiedyś, przed paroma laty, pisałem na temat „Święci chodzili po

górach”, gdzie ukazywałem jak to było choćby w przypadku św. Benedykta, który także wiele czasu spędził w jaskini szukając Boga i zmagając się z mocami ciemności.

#### 4. Wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić

Wielką wagę przywiązywał Chrystus do osobistej modlitwy. Sam modlił się często na górze (Mt 14,23), na samotności (Łk 9,18). Czyni to nawet wtedy, gdy wszyscy Go szukają (Mk 1,37). Nie była to ucieczka od ludzi, od ich problemów, nie było to szukanie spokoju, ale w kompozycjach perykop synoptycznych (Mateusz, Marek Łukasz) spotykamy ciekawe ujęcie i dobrze ukrytą w nich myśl. Oto teksty obrazujące tę myśl:

*W tym czasie Jezus wyszedł na górę, aby się modlić, i całą noc spędził na modlitwie do Boga. Z nastaniem dnia przywołał swoich uczniów i wybrał spośród nich dwunastu, których też nazwał apostołami (...). Zeszedł z nimi na dół i zatrzymał się na równinie. Był tam duży poczet Jego uczniów i wielkie mnóstwo ludu z całej Judei i Jerozolimy oraz z wybrzeża Tyru i Sydonu; przyszli oni, aby Go słuchać i znaleźć uzdrowienie ze swych chorób. Także i ci, których dręczyły duchy nieczyste, doznawali uzdrowienia (Łk 6,12-13.17-18).*

*W jakichś osiem dni po tych mowach wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniące białe. (...) Następnego dnia, gdy zeszedł z góry, wielki tłum wyszedł naprzeciw Niemu. (...) Jezus (...) uzdrowił chłopca i oddał go jego ojcu (Łk 9,28-29.37.42 b).*

Ciekawa jest kompozycja tych perykop. Układa się ona według schematu: „na górze” i „na dole”. „Góra” ma znaczenie teologiczne, jest miejscem spotkania z Bogiem i bliskości z Nim. To spotkanie „na górze” jest pełne mocy. Po modlitwie „na górze” schodzi „na dół”, aby skutecznie działać: leczyć, uzdrawiać. „Na górę” bierze również swoich uczniów, aby im pokazać jak należy się modlić, żeby modlitwa była skuteczna. *Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił* – modlitwa przemienia człowieka,

przebóstwia. Ona wprowadza w świat nadprzyrodzony. Piotr jednak został skarcony za to, że powiedział podczas pobytu na górze: *Dobrze, że tu jesteśmy*. Chrystus chciał mu zapewne uświadomić, że dopóki żyjemy na świecie nie można zacieśniać swojego życia do przebywania na górze, ale trzeba schodzić do ludzi, co często określa się mianem „padołem płaczu”. Jezus przez swoje pobyty „na górze”, chce powiedzieć, że skuteczność wszelkiego działania apostołskiego zależy od modlitwy „na górze”. Bez modlitwy owoce pracy będą bardzo nikłe. Z tego przesłania ewangelijnego wynikają dla nas odpowiednie wnioski.

a) Jezus nie tylko przebywał „na górze”, ale brał z sobą uczniów, aby dać im lekcję modlitwy, kontaktu z Bogiem. Przez modlitwę zdobywa się skuteczność działania.

b) Wszelkiego rodzaju działalność dobroczynna, społeczna, religijna, charytatywna, winna wypływać z modlitwy „na górze”. Najpierw zakorzenienie w modlitwie, a potem działanie. Skuteczność działania „na dole”, zależy od intensywności modlitwy „na górze”.

c) Nie wystarczą jednak same zachwyty modlitewne. „Z góry” trzeba zejść „na ziemię” w myśl benedyktyńskiej zasady „módl się i pracuj”. Nie można swojego życia zacieśniać tylko do przebywania „na górze”, nie można zamykać się tylko w czterech ścianach swojego domu i przestać się interesować „padołem płaczu”. Ciągłe wychodzenie „na górę” i ciągłe schodzenie „na dół”, to Duch Chrystusowy. To taki duchowy alpinizm. Wyjście „na górę” jest trudem, męczą, ale z góry widzi się pełniej, jaśniej, całościowo.

Można wymieniać szereg przykładów modlitwy Jezusa. Pod szczególną uwagę trzeba wziąć Ewangelię według św. Łukasza, który w swojej Ewangelii zapisuje wiele modlitw jak również i przykładów modlitwy Jezusa, których nie przekazują pozostali synoptycy. Wszyscy synoptycy wspominają tylko o trzech przypadkach modlitwy Jezusa: w czasie rozmnożenia chlebów (Mk 6,41; Mt 14,19; Łk 9,16), podczas Ostatniej Wieczerzy (Mk 14,22; Mt 26,26; Łk 22,17) i w Ogrodzie Oliwnym (Mk 14,32; Mt 26,36; Łk 22,41). Łukasz podaje



jeszcze dziewięć nowych okoliczności, kiedy Jezus się modli:

- przed chrztem w Jordanie (3,21);
- na pustyni (5,15 n);
- przed wyborem Dwunastu (6,12);
- przed wyznaniem Piotra (9,18);
- w czasie Przemienienia (9,29);
- przed *Ojciec nasz* (11,1);
- przewidując słabość Piotra (22,32);
- na krzyżu (23,34.46);
- z uczniami w Emaus (24,30).

Chrystus modli się u początków swojej działalności mesjańskiej, w czasie jej trwania, w czasie męki i po zmartwychwstaniu. Cała Jego działalność jak i życie było objęte ramami modlitwy, jak i wypełnione jej treścią. Można powiedzieć, że **św. Łukasz daje traktat o modlitwie**.

Za wzorem Mistrza, w Jego ślady mają wstępować i Jego uczniowie, a modlitwa winna być ich codziennym pokarmem (21,36). W przypowieści o faryzeuszu i celniku (Łk 18,9-14) maluje w mistrzowski sposób związek modlitwy z życiem. Ukazuje dwie postawy człowieka wobec Boga. Bóg przyjmuje pokutującego grzesznika, a nie zarozumiałego i pysznego faryzeusza. Przez tę przypowieść poucza, że podstawą dobrej modlitwy jest pokora i skrusza.

Szczególne znaczenie posiada modlitwa w czasie walki z szatanem. Jezus w Ewangelii Łukasza, dwa razy zwraca się do uczniów z prośbą o modlitwę w czasie pokusy: *Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie* (22,40.46). „Jezus zwyciężający w modlitwie potęgę szatana uczy, że modlitwa wzmacnia wierność i wytrwałość w próbie

krzyża, pozwalając wraz z Jezusem dojść do chwały. (...). Łukasz zbierając tak skrętnie wzmianki o modlitwie Jezusa chciał przez to dać uczniom i gminie przykład do naśladowania. „Modlący się” to jakby imię własne Jezusa. Tradycja ta przenika obydwą dzieła Łukasza”.

Oprócz tych miejsc ukazujących modlitwę Jezusa św. Łukasz zbiera w Ewangelii pieśni i modlitwy: *Magnificat – Wielbi dusza moja Pana* (1,46-55), *Benedictus – Niech będzie uwielbiony Pan, Bóg Izraela* (1,67-79), *Gloria in excelsis Deo – Chwała Bogu na wysokościach* (2,14), *Nunc dimittis – Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twójemu* (2,29-32). Zakończenie ewangelii posiada również charakter modlitewny: *stale przebywali w świątyni, wielbiąc i błogosławiąc Boga* (24,53). Klimat modlitwy w Ewangelii Łukaszej dobrze oddają takie zwroty, jak: *wychwalać Boga*, łącznie aż 11 razy wraz z *Dziejami Apostołskimi*, a tylko 2 razy u *Matteusza* i raz u *Marka*; *wielbić Boga* – 6 razy, podczas gdy u pozostałych dwóch synoptyków ani razu. *Chwała Boga*: *Najświętsza Maryja Panna*, *Symeon* i *Anna*, *uzdrowiony paralityk* (5,25) jak również i *świadkowie tego cudu* oraz *świadkowie wskrzeszenia młodzieńca z Naim* (7,16), *trędowaty*, który został uzdrowiony (17,15), *niewidomy*, który odzyskał wzrok (18,49), *ucznio* (19,37) i *setnik pod krzyżem* (23,47). „Ewangelia św. Łukasza jest najpiękniejszym dokumentem modlitwy, a jej autor zasługuje w pełni na tytuł **ewangelisty modlitwy**” –

napiisał ks. prof. Józef Kudasiewicz<sup>8</sup>.

Niech te myśli zachęcą nas do wgłębiania się w tajemnicę wychodzenia na górę, aby tam w spotkaniu z Jezusem, na głębokiej modlitwie, doznawać przemiany swego serca i umysłu. Niech również nie będzie nam obca nasza pustynia, nasze wewnętrzne wyciszenie. Te zaś rozważania są przygotowaniem do dalszych przeżyć duchowych związanych z naszym pielgrzymowaniem, tak przez góry, jak i przez Pustynię Judzką.

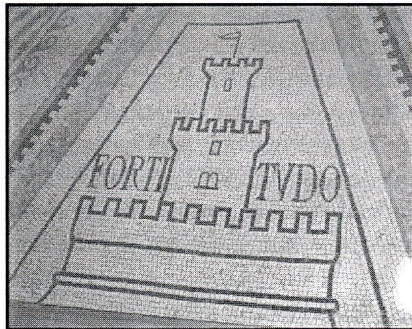
Słuchając kazania na Górze, na zewnątrz świątyni, na wolnym powietrzu, jak czynił to Jezus, widzimy jak z kościoła wychodzą kapłani ze swoim biskupem i to aż z Nowego Jorku! Pytając nas, skąd jesteśmy, ów amerykański Pasterz pozdrawia nas słowami po polsku: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Pomyślałem, że to pewnie dzięki błogosławionemu Janowi Pawłowi II i Polakom mieszkającym w Ameryce. Tak, bo Kościół jest powszechny. Witamy się ukłonem i uśmiechem oraz krótkimi pozdrowieniami. Świeci słońce, choć wyjeżdżaliśmy w deszczu. Tu bardzo szybko zmienia się pogoda. Stojąc jeszcze na zewnątrz widzimy jak przechodził prymas Kościoła anglikańskiego. Tu przybywają także przedstawiciele innych Kościołów, którzy szukają pełniejszego odczytania Ewangelii.

Słuchamy historii powstania tego kościoła. W tym miejscu głos Pana brzmi jeszcze mocniej, gdy uświadamiamy sobie, że ta niewielka świątynia, z jasnymi marmurami przetykanymi ciemnymi żyłami, jest ośmiokątna! Ośiem Błogosławieństw! Świątynia jest nowoczesna, wybudowana w latach 1935-1937, wg projektu znanego włoskiego architekta A. Barluzziego. Wznosi się na miejscu starego kościoła z czasów bizantyjskich. Wysoko, pod sklepieniem znajdują się wypisane po łacinie teksty błogosławieństw. Ołtarz jest w kształcie łuku wspierającego się na kolumnach. Ojciec Przewodnik z właściwym sobie znanstwem zagadnienia tłumaczy nam sens całego wystroju i mozaiki znajdującej się przed ołtarzem.

Jesteśmy w miejscu, gdzie Jezus przekazał konstytucje Królestwa niebieskiego. Podał zasady nowego życia. Konstytucje te są niewzruszone, które trzeba przyjąć bez poprawek czy

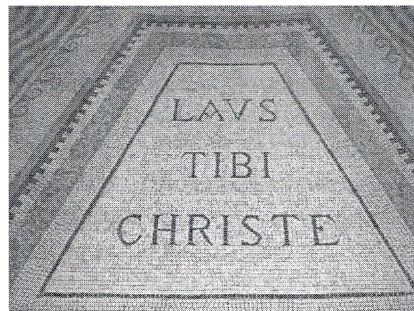
jałowych dyskusji. Konstytucje te regulują nasze odniesienie do Boga. Samo *błogosławieństwo*, samo jego pojęcie, można porównać do zaszczepienia gałązki do winnego krzewu. My, jako te gałązki, czerpiemy soki jakie płyną w Winnym Krzewie, którym Jest Chrystus (J 15,1). Jak stać się człowiekiem *błogosławionym*, *szczęśliwym*, pomaga nam to sanktuarium. Złota kopuła, błyszcząca nad naszymi głowami, oznacza rzeczywistość nieba, gdzie z niemałym trudem zdążamy. Wpatrujemy się w witraże z wypisanymi błogosławieństwami. Błogosławionym można się stać przez realizowanie cnót; inaczej mówiąc przez stałą skłonność do urzeczywistniania jakiegoś dobra. Analizujemy poszczególne błogosławieństwa. Skojarzenia nie przychodzą nam łatwo, choć są przekazywane klarownym językiem i poprzez obraz czy mozaikę. Każdemu z błogosławieństw odpowiada odpowiedni symbol, który jest umieszczony na posadzce z drobniteńkich kawałeczków niby kamyczków. Wysoko, na witrażowym oknie widnieje błogosławieństwo, a na posadzce jego odpowiednik, któraś z cnót. Zaczynamy od błogosławieństwa, które brzmi:

*Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie (Mt 5,3).* Patrzymy na mozaikę znajdującą się na posadzce pod tym błogosławieństwem. Odpowiada mu cnota męstwa. Aby być człowiekiem *ubogim w duchu*, trzeba mieć ogromne męstwo (*fortitudo*), odznaczać się wiernością przekonań.

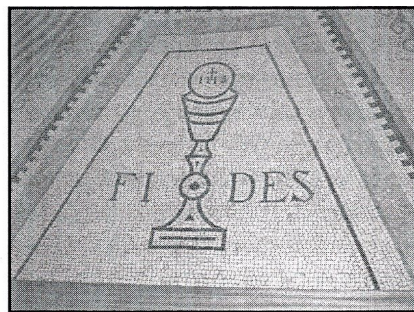


*Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni (5,4).* Tu nie ma żadnej cnoty, która by odpowiadała temu błogosławieństwu. Na posadzce znajduje się tylko napis: *Laus Tibi Christe (Chwała Tobie Chryste)*. Tu należy przywołać biblijnego Hioba, który wobec ogromu nieszczęścia jakie spadło na niego wyrzekł tylko: *Dał Pan i zabrał Pan*

(Hi 1,21).



*Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię (5,5).* Temu błogosławieństwu według zamysłu artysty odpowiada cnota wiary (*fides*). Cichość, to siła wewnętrzna człowieka, uspokojenie. Jest to zgodzanie się z wolą Bożą. Jak pełny kłos, który miotany wiatrem zgina się do ziemi, ale się nie złamie, tak jest z człowiekiem, który jest silny duchem, silny wiarą, od wewnątrz zasilany Eucharystią.

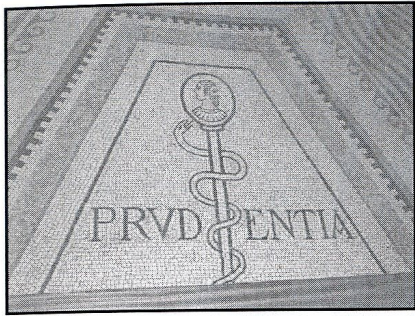


*Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyćeni (5,6).* Temu błogosławieństwu odpowiada cnota umiarkowania (*temperantia*), która skłania do doskonałego opanowania i powściągnięcia uczuć rodzących się wskutek działania popędów zmysłowych. To doskonałe opanowanie siebie, panowanie nad sobą, nad wszystkimi odruchami natury zmysłowej.

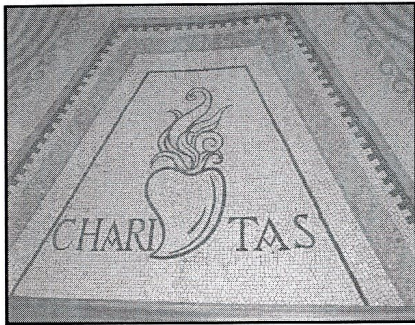


*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią (5,7).* Temu błogosławieństwu odpowiada cnota roztropności (*prudentia*). Jej przypada rola kierownicza, jest bowiem *woźnicą cnót*. Sztuką jest umieć dawać i działać roztropnie. Jest takie powiedzenie: *potrzebującemu nie da-*

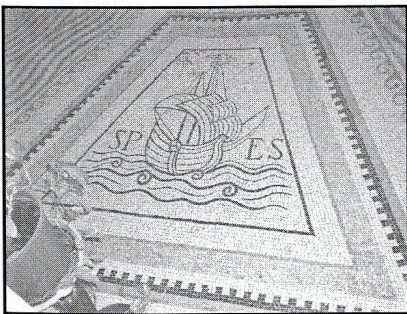
waj zawsze ryby, ale daj mu wędkę i naucz go łowić ryby! Wiedzieć kiedy i kogo wspomagać, to wielka sztuka!



*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą (5,8).* Temu zaś błogosławieństwu odpowiada cnota miłości (caritas). Jest to miłość miłosierna, wszystko oczyszczająca, wypalająca wszelkie korzenie zła, nieuporządkowanych namiętności.

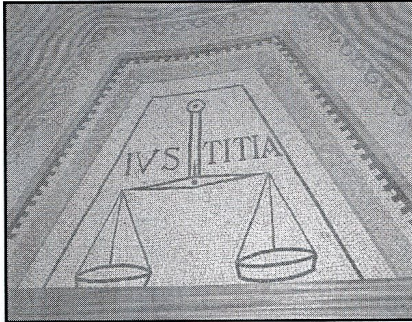


*Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi (5,9).* Z kolei temu błogosławieństwu odpowiada cnota nadziei (spes). Jest ona jak statek z rozpiętymi żaglami, który płynie dzięki sile wiatru. W życiu trzeba mieć stale nadzieję, być człowiekiem nadziei; trzeba także mieć nadzieję na dobroczynny pokój i czynić wysiłki w tym kierunku, aby zaprowadzić pokój nade wszystko w swoim sercu. Jest to wewnętrzne uładzenie, wyprostowanie krzywizn życia.



*Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie (5,10).* Temu błogosławieństwu odpowiada cnota sprawiedli-

ści (iustitia). Symbolizuje ją waga. Nie wszystko w życiu można dokładnie wyważyć, nie od razu można wymierzyć sprawiedliwość, bo tylko Bóg ma odpowiednią wagę i odpowiednie odważniki.



Dopełnieniem całej myśli artystycznej, głęboko teologicznej, jest usytuowanie tabernakulum, od którego spływają mozaikowo strumienie *Wody Żywej*, które nas oblewają. Na tabernakulum widnieje znak ryby, symbolizujący Chrystusa. Nad ołtarzem rozpięta jest tęcza alabastrowa, która spina sprawy ludzkie ze sprawami Bożymi, tworząc rodzaj przymierza między Bogiem a człowiekiem.

Na zakończenie tej trudnej lekcji nauki *Ośmiu Błogosławieństw*, relaksujemy się spacerując wokół kościoła z widokiem na piękne Jezioro i ogrody, na które spoglądamy i na które się wybieramy. Jest tak pięknie, że chciałoby się zatrzymać te chwile, ale jak? Może przez wspomnienia i medytację ewangeliczną?

Dla dopełnienia krótkiej refleksji wspomnę, że był tu papież Paweł VI i bł. Jan Paweł II, który z najgłębszą

czcią, mówił: „Ileż pokoleń przed nami słuchało z głębokim wzruszeniem Kazania na górze!”. To wzruszenie udziela się także i nam, bo chodzimy w portyku z kolumnami dookoła tej ośmiobocznej świątyni w jakiejś modlitewnej zadumie patrząc na Jezioro, na które patrzył także i sam Jezus! Tu także gromadzą się wspólnoty neokatechumenalne.

(C.d.n.)  
ks. Andrzej Skiba

1 Z komentarza św. Efrema, diakona, do czterech Ewangelii, w: Liturgia Godzin, Pallottinum, 1987, t. III, s. 163.

2 Słownik symboliki biblijnej. Obrazy, symbole, motywy, metafory, figury stylistyczne i gatunki literackie w Piśmie Świętym, pod red.: L. Ryken..., redaktor naukowy serii: Prymasowska Seria Biblijna, ks. prof. dr hab. W. Chrostowski, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2003, hasło: góra, s. 228.

3 Słownik w Biblii Tysiąclecia, hasło: aszera, s. 1421.

4 Biblioteka Ojców Kościoła 2, Pierwsza Księga Starców, Gerontikon, Wydawnictwo M, Kraków 1992, s. 15.

5 Tamże, s. 20.

6 P. Szczaniecki OSB, Święty Benedykt, Nakładem Opactwa Benedyktynów, Tyniec 1987, s. 31.

7 J. Kudasiewicz, Ewangelie synoptyczne dzisiaj, Biblioteka „Więzi”, t. 53, Warszawa 1986, s. 291.

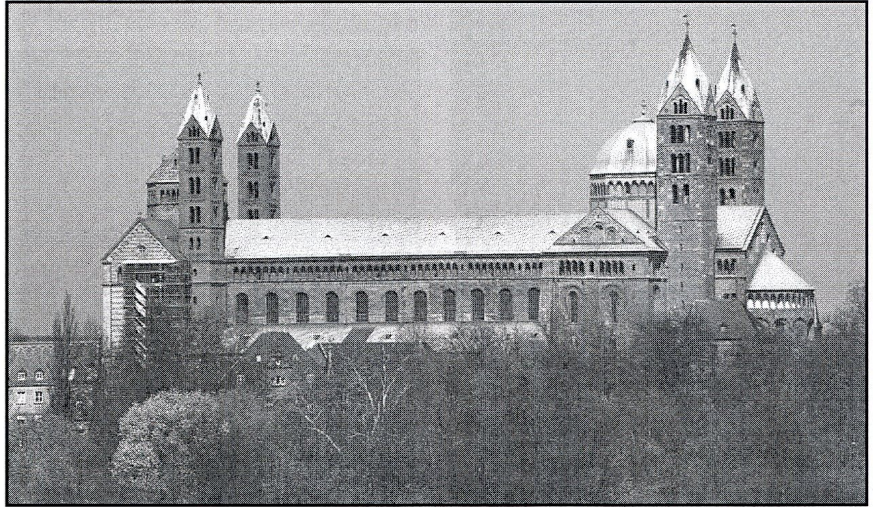
8 Tamże.



*Spira – tysiącletnia katedra na zakończenie*

W ostatni dzień pobytu w Niemczech postanowiliśmy pojechać do Spiry. Miasto to w języku niemieckim nosi nazwę „Speyer”. Ponieważ jednak od wieków było stolicą biskupią i odgrywało w historii niepoślednią rolę posiada także nazwę w naszym języku, wywodzącą się z języka łacińskiego. Dlaczego pragnąłem odwiedzić Spirę, obecnie niewielkie, 50-tysięczne miasto, leżące w regionie Palatynat, w pobliżu Renu? Ponieważ znajduje się tu ogromna katedra romańska, której sława rozbrzmiewała już przed tysiącem lat, kiedy to była jedną z największych budowli sakralnych w Europie. Burze dziejowe nie oszczędziły tej świątyni i duża jej część uległa zniszczeniu, ale po odbudowaniu, nadal może porażać swoją potęgą. W ostatnich latach w Speyer otwarto nowoczesne Muzeum Techniki, o którym już po powrocie opowiadał mi jeden ze znajomych księży, ale akurat dla mnie nie miało to większego znaczenia, ponieważ ponad współczesne techniczne gadżety bardziej sobie cenię obcowanie z wytworami umysłu i rąk człowieka sprzed setek lat.

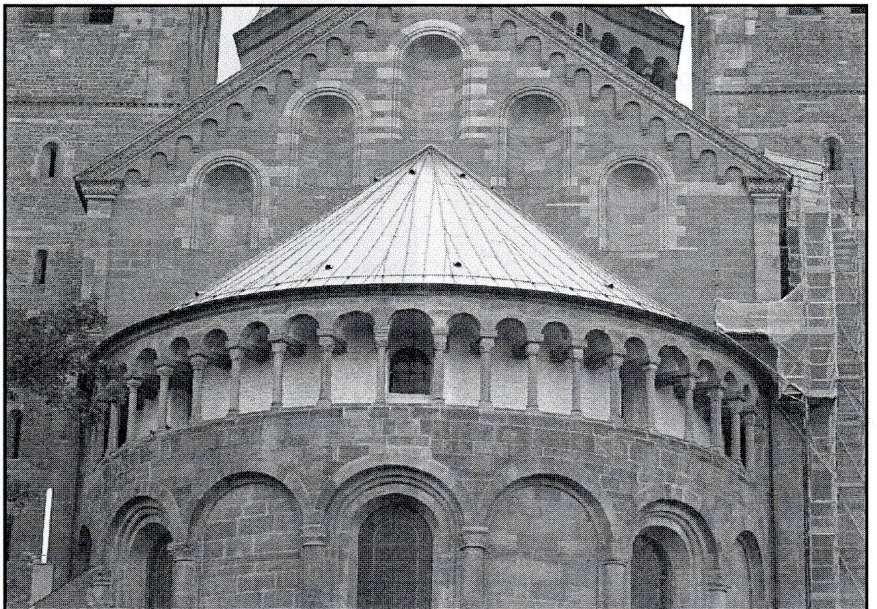
Na początek ,jak zwykle, parę słów o historii. Speyer jest miejscowością mającą swe korzenie w czasach rzymskich, gdy od 10 r. przed Chrystusem znajdował się tu obóz żołnierzy cesarstwa o nazwie „Civitas Nemetum”, będący bazą wypadową do dalszych podbojów. W jego pobliżu powstało osiedle germańskie, a już w IV w. założono tu biskupstwo. Spira przeżywała swój okres świetności w drugiej połowie XI wieku, czyli prawie tysiąc lat temu. Cesarze Rzymscy Narodu Niemieckiego z dynastii salickiej, którzy uważali się za spadkobierców potęgi starożytnego Rzymu, wybrali sobie to miasto na ulubione miejsce rezydencji swojego dworu. Wkrótce postanowili zbudować tu potężną katedrę, w której pragnęli być pochowani po śmierci. Budowę rozpoczął cesarz Konrad II w roku 1025, a dokończono ją w II poł. XI wieku. Potem jeszcze, na początku XII w., przebudował ją nieco, przesklepiając nawę potężnym sklepieniem kolebkowym, cesarz Hen-



*potężna katedra w całej okazałości, po prawej najstarsza oryginalna część – prezbiterium i wschodni chór*



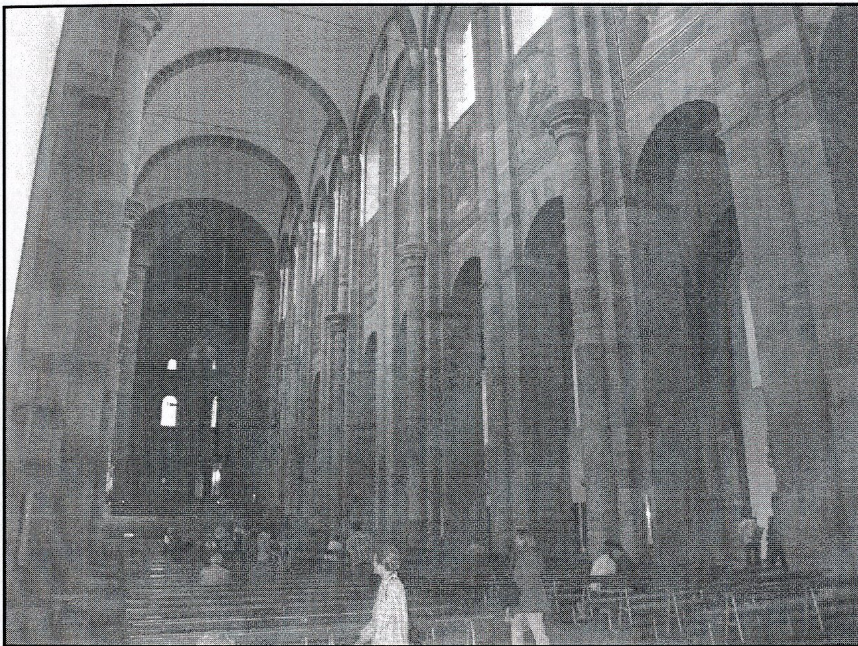
*widok od wschodu i słynna absyda oraz wysokie wieże*



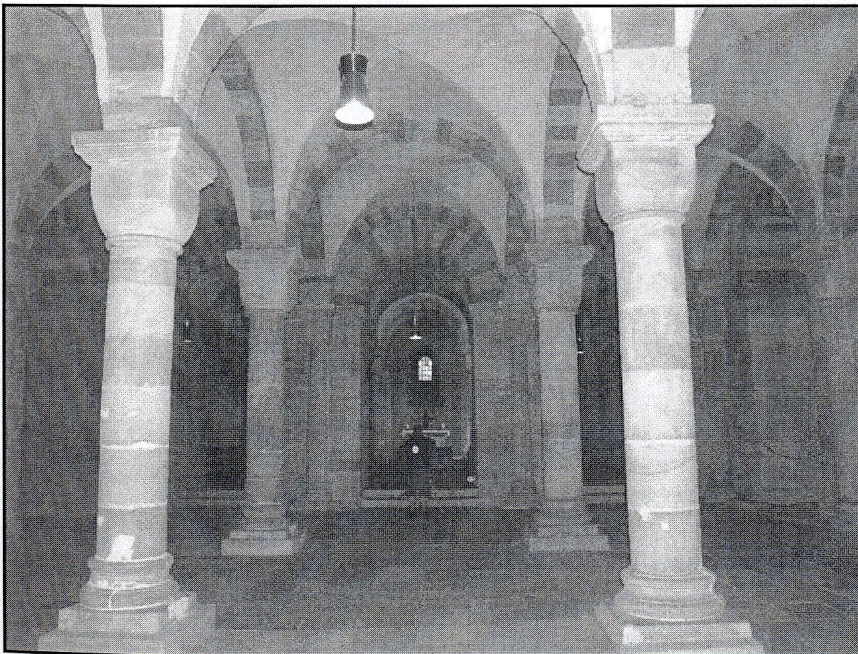
*zbliżenie na górną część absydy (widoczna galerijka arkadowa) oraz prezbiterium z niszami i fryzem*



*jeszcze raz, tym razem z pozycji żaby, aż po szczyty wież*



*wnętrze nawy głównej z potężnymi filarami i widocznymi ponad lukami arkadowymi malowidłami z XIX w.*



*jedno z pomieszczeń krypty*

ryk IV. Jest to budowla w stylu romańskim- ogromna bazylika z czterema wieżami i dwoma kopułami, a zarazem największa zachowana budowla romańska w Europie (większy był tylko zniszczony klasztor w Cluny). Katedra skrywa w swoich kryptach szczątki czterech cesarzy i czterech królów dynastii salickiej. Długość kościoła wynosi aż 134 metry, wysokość nawy środkowej 33 metry, szerokość nawy głównej 37 metrów, wysokość wież wschodnich 71 a zachodnich 65 metrów. Katedra została splądrowana przynajmniej dwukrotnie: w 1689 wojska francuskie zburzyły połowę nawy głównej (odbudowana w XVIII wieku), a potem w czasie rewolucji francuskiej miała miejsce kolejna profanacja. W XIX wieku znów prowadzono prace przy rekonstrukcji katedry i wtedy odbudowano całą zachodnią część wraz z westwerkiem (fasadą zachodnią). Dzięki temu można podziwiać dzisiaj całą potęgę ogromnej sylwetki świątyni, świadczącej o potędze niemieckiej Rzeszy w XI i XII w..

Po przyjechaniu do Spiry pierwsze kroki skierowaliśmy w stronę katedry. Postanowiłem najpierw zobaczyć z zewnątrz słynne wykończenia prezbiterium i absydy. Prezbiterium katedry jest autentyczne i pochodzi z XI i XII wieku. Zakończona jest ono półokrągłą absydą, a jej górna partia pokryta jest wspaniałymi elementami architektonicznymi, będącymi sztandarowym przykładem sztuki stylu romańskiego. Półokrągła ściana absydy przepruta jest trzema niewielkimi oknami, między którymi znajdują się ślepe arkady wsparte na kolumnach, a u szczytu znajduje się wspaniała galeryjka arkadowa. Powyżej konchy absydy znajduje się wyższa ściana prezbiterium znów zakończona malowniczym fryzem arkadowym. Te dekoracje można podziwiać z pewnej oddali, z głębi ogrodu, co uczyniliśmy, choć trzeba było się śpieszyć, bo nad miastem zaczęły gromadzić się ciemne chmury. Z boku prezbiterium podziwialiśmy wysokie romańskie wieże, ozdobione okienkami, zarówno pojedynczymi, jak i potrójnymi, przedzielonymi kolumnkami (tryforia).

Drugim punktem zwiedzania było samo wnętrze katedry. Tu nastąpiło małe rozczarowanie, ponieważ poza ogromem poszczególnych elementów (długość nawy, wysokość kolumn,

sklepienie) nie ma tu wyjątkowych atrakcji. Ale przecież to styl romański, który cechuje się powściągliwością w zdobieniach. Ponad arkadami międzykolumnowymi, poniżej piętra okien, znajdują się ogromne malowidła z XIX wieku w stylu Nazareńczyków (styl w sztuce niemieckiej w XIX w.), nie powalające na kolana, średnio pasujące do stylu katedry. W każdym razie wielkość elementów, przesł, kolumn, sklepienia jest porażająca.

I wreszcie trzecia atrakcja budowli to krypta. Powstała wraz z początkiem budowy katedry, jako miejsce pochówku cesarzy. Znajduje się ona pod prezbiterium i transeptem katedry i składa się z wielu połączonych ze sobą pomieszczeń, których sklepienia krzyżowe podtrzymują liczne kolumny. Są to niemalże małe, surowe w stylu kościółki, umiejscowione pod posadzką głównej świątyni. W kryptach leży wiele osobistości, w tym czterech cesarzy z dynastii salickiej – Konrad II (+ 1039 r.), Henryk III (+ 1056 r.), Henryk IV (+ 1106 r.) i Henryk V (+ 1125 r.) oraz kilku królów Niemiec, ich małżonki i dzieci. Widzimy więc, że szczyt znaczenia katedry i miasta nastąpił w XI i XII wieku. Następni władcy Niemiec i całego Cesarstwa spoczywają już w innych miejscach, bo przeminęła chwała miasta i już inne części Niemiec stały się główną areną dziejów historii. Tak oto „przemija postać tego świata...”

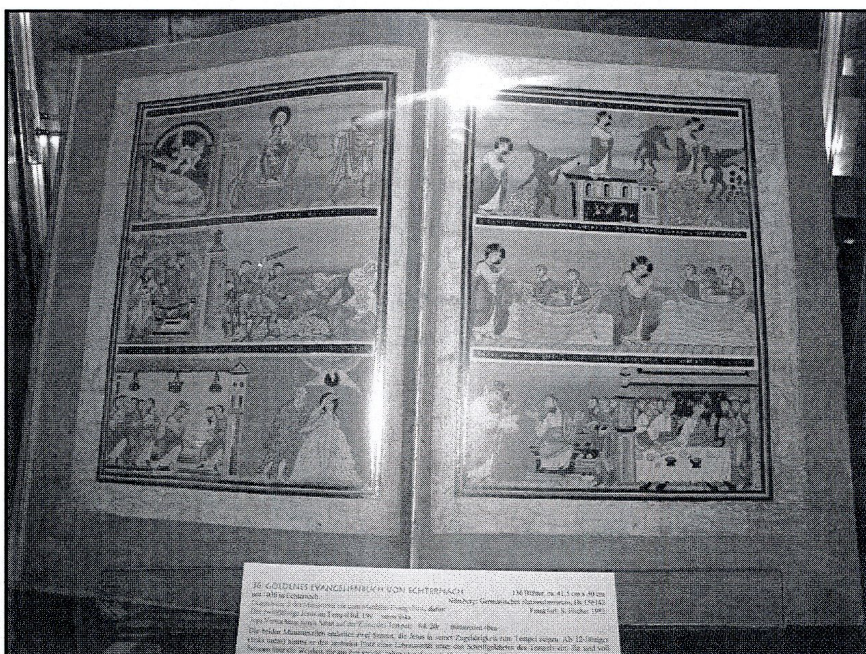
Czas początków II Tysiąclecia to okres szczytu sławy miasta Speyer. W tym okresie, na zamówienie cesarskich głów powstawało wiele rękopisów zawierających teksty Pisma świętego czy innych ksiąg, wspaniale iluminowanych pięknymi miniaturami. Wystawę takich rękopisów (a właściwie ich kopii – faksymile), powstałych nie tylko w Spirze, ale też w innych wspaniałych ośrodkach kultury owych czasów (np. Reichenau) mogliśmy obejrzeć w transepcie katedry, przy zejściu do krypty. Te piękne arcydzieła, zadziwiające kolorami miniatury malowideł ze scenami biblijnymi udało mi się nawet sfotografować (choć nie wiem czy było to dozwolone), aby pozostały nie tylko w ulotnej pamięci mózgu, ale także zapisane na dysku komputera.

To były już ostatnie chwile pobytu w cesarskiej Spirze, a także całych Niemczech. Gdy wyszliśmy z katedry

zaczął padać deszcz, a więc zwiedzanie stało się niezbyt przyjemne. Weszliśmy na chwilę do jakiegoś kościoła protestanckiego, ale ponieważ pozostałe obiekty miasta nie dorównują katedrze, postanowiliśmy nie błądzić w deszczu, ale wracać do bazy,

aby trochę odpocząć przed powrotem do Polski, który miał nastąpić nazajutrz. A katedra w Spirze? Pozostanie w naszej pamięci jako jedna z perełek romańskiej sztuki Europy.

*ks. Tomasz Grzywina*



„Złoty Ewangeliarz” z Echternach z roku 1030.



ulica na wprost zachodniej fasady, odtworzonej w XIX wieku

## Stowarzyszenie Opieki nad Starymi Cmentarzami

**Stowarzyszenie Opieki nad Starymi Cmentarzami**  
na podstawie zgody udzielonej przez księdza prałata Andrzeja Skibę – proboszcza parafii pw Przemienienia Pańskiego w Sanoku przeprowadzi kwestę w dniu 26 lutego 2012 roku.

Zebrane pieniądze przeznaczymy na ratowanie zabytkowego nagrobka Józefy z Heinrichów – Drozdowej. Nagrobek pochodzi z 1889 roku.

Józefa należała do środowiska rzemieślniczego i urzędniczego. Jej ojciec był piekarzem, należał do cechu piekarskiego a nawet pełnił w nim dość ważną funkcję cechmistrza w latach 1831 – 1836. Piekaczem był też brat Józefy – Juliusz. Natomiast mąż – Jerzy Drozd był cesarsko – królewskim urzędnikiem w ówczesnym magistracie, naczelnikiem wydziału cechowniczego.

Nagrobek stanowi dużą wartość artystyczną. Za ofiary serdecznie dziękujemy.

## Intencje w tygodniu 20 - 26.02.2012 r.

### Poniedziałek, 20.02

6.30 + Władysław i Zofia  
7.00 + Maria, Eliasz, Katarzyna  
7.30 + Marian 4 r. śm.  
18.00 1. + Bernadetta (greg.)  
2. + Stanisława (greg.)  
3. o bł. Boże na każdy dzień, pełnię łask Ducha Świętego, opiekę Matki Bożej dla członków grupy św. O. Pio, ich rodzin, kapłanów oraz za Ojczyznę

### Wtorek, 21.02

6.30 + Helena i Kazimierz  
7.00 + Jan i Paulina  
7.30 + Zdzisława (f) int. od rodziny Pasternaków  
18.00 1. + Bernadetta (greg.)  
2. + Stanisława (greg.)  
3. + Józefa (f) Pogorzelec

### Środa, 22.02 Środa Popielcowa

6.30 + Józef i Antonina  
8.00 + Zdzisława (f) int. od rodziny Dziedziców  
9.30 + Mieczysława (f) Czopor  
11.00 + Jan Jasiński  
17.00 + Bernadetta (greg.)  
18.30 + Stanisława (greg.)

### Czwartek, 23.02

6.30 + Wanda i Zofia  
7.00 o zdrowie dla wnuków Fabiana i Sebastiana, o pracę dla nich oraz o zdrowie dla rodziców Teresy i Tadeusza  
7.30 + Bernadetta (greg.)  
18.00 1. + Stanisława (greg.)  
2. + Helena, Maksymilian, Zofia, Władysław, Irena  
3. + Karol

### Piątek, 24.02

6.30 + Stanisław Leszczyński z okazji urodzin  
7.00 + Emil Cecuła  
7.30 + Zofia Pohorska 1 r. śm.  
18.00 1. + Bernadetta (greg.)  
2. + Jacek Popko  
3. + Stanisława (greg.)

### Sobota, 25.02

6.30 ++ z rodziny Czoporów  
7.00 + Antonina  
7.30 za dusze w czyśćcu cierpiące  
18.00 1. + Bernadetta (greg.)  
2. + Stanisława (greg.)  
3. + Stanisław 20 r. śm. i Stefania

### 26.02 Niedziela

6.30 za parafian  
8.00 + Miłosław, Irena, Anna, Józef, Józefa (f), Helena  
9.30 + Michał i Zbigniew Gieruła  
11.00 + Bernadetta (greg.)  
12.30 + Stanisława (greg.)  
16.00 + Stanisława (f) i Adam Sikora  
18.00 ++ Rodzice: Dymitr i Paulina i syn Jerzy  
Płowce: int.



## Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Zapraszamy dziś, na godzinę 17.30, na nabożeństwo różańcowe.

2. Dziś rozpoczyna się Tydzień Trzeźwości pod hasłem: „**Rodzina Szkołą Trzeźwości**”. Zachęcamy do przeżywania czasu Wielkiego Postu w trzeźwości, bez używania alkoholu. Jest to czas prześlągania za grzechy pijaństwa i inne grzechy, a także czas podejmowania ofiar w intencji nawrócenia grzeszników.

3. W tym tygodniu przypada już **ŚRODA POPIELCOWA**. Wraz z tym dniem rozpoczyna się także czterdziestodniowy okres Wielkiego Postu, w którym przez modlitwę, pokutne uczynki i czynną miłość bliźniego, będziemy się przygotowywać do Świąt Wielkanocnych. Okres Wielkiego Postu ma charakter chrzcielny i pokutny, dlatego w tym czasie modlimy się za tych, którzy przygotowują się do chrztu oraz za nas, ochrzczonych, aby przypomnieć sobie zobowiązania wynikające z przyjęcia tego sakramentu. Dziękujemy także za łaskę wiary i modlimy się o jej pomnożenie i umocnienie.

4. W Środę Popielcową Msze święte połączone z posypaniem głów popiołem, celebrować będziemy w następujących godzinach: 6.30; 8.00; 9.30; 11.00 oraz po południu o godz.: 17.00 i 18.30. Po Mszy świętej o godzinie 11.00 rozpocznie się adoracja Najświętszego Sakramentu, która trwać będzie do godziny 17.00. Zachęcamy i zapraszamy do trwania przed Najświętszym Sakramentem, aby uprosić łaskę dobrego przeżycia Wielkiego Postu, aby Boga uwielbiać, adorować, dziękować za wszelkie do-

brodziejstwa i przepraszać za grzechy. Nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy rozpoczniemy o 16.40.

5. W Stróżach Mszę świętą odprawimy o godzinie 16.00, zaś w Płowcach o godz.: 17.00.

6. W Środę Popielcową obowiązuje post ścisły. Wstrzymanie się od pokarmów mięsnych obowiązuje wszystkich, którzy ukończyli 14 rok życia. Post ilościowy, czyli jeden posiłek do syta w ciągu dnia, obowiązuje wszystkich wiernych, którzy ukończyli 18 rok życia, a nie rozpoczęli sześćdziesiątego. Jednocześnie zachęcamy rodziców, aby dzieci, które nie są jeszcze zobowiązane do zachowywania tego rodzaju postu, były wychowywane w tym duchu.

7. Zachęcamy do pielęgnowania zwyczaju zabierania poświęconego popiołu do domów, aby posypać głowy tych domowników, którzy nie mogą przyjść na liturgię popielcową.

8. W okresie Wielkiego Postu, w każdy piątek, o godzinie 8.00, odprawiać będziemy nabożeństwo *Drogi krzyżowej* głównie dla starszych Parafian. Drugą *Drogę krzyżową* odprawiać będziemy o godzinie 17.15, dla dzieci, młodzieży i wszystkich chętnych, szczególnie rodziców dzieci szkolnych.

9. W Stróżach i Płowcach nabożeństwo *Drogi krzyżowej* w każdy piątek będzie odprawiane o godzinie 17.00. Parafian tam mieszkających prosimy o przeprowadzenie tego nabożeństwa we własnym zakresie.

10. Od przyszłej niedzieli nabożeństwo **GORZKICH ŻALÓW** odprawiać będziemy o godzinie 17.00, zaś

w Stróżach i Płowcach, **Gorzkie Żale** będą odśpiewane zaraz po Mszy świętej. Na tych nabożeństwach zbierac będziemy ofiary na kwiaty do Bożego Grobu. Serdecznie zapraszamy na te wielkopostne rozważania Męki Pańskiej, aby jak najgłębiej wnikać w tajemnice naszego zbawienia.

11. Za udział w nabożeństwie *Drogi krzyżowej* i *Gorzkich Żalach*, można zyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami. Odpust zupełny można także uzyskać w piątki Wielkiego Postu za odmówienie po Komunii świętej przed wizerunkiem Pana Jezusa Ukrzyżowanego modlitwy „**O dobry i najśladzsy Jezu...**”.

12. W okresie Wielkiego Postu ołtarza nie przyozdabia się kwiatami. Wyjątek stanowią przypadające w Wielkim Poście uroczystości i 4 niedziela Wielkiego Postu.

13. Stowarzyszenie Opieki nad Starymi Cmentarzami w następną niedzielę przeprowadzi zbiórkę pieniędzy, które będą przeznaczone na ratowanie zabytkowego nagrobka Józefa z Heinrichów – Drozdowej. Nagrobek pochodzi z 1889 roku. Józefa należała do środowiska rzemieślniczego i urzędniczego. Jej ojciec był piekarzem, należał do cechu piekarskiego, a nawet pełnił w nim ważną funkcję cechmistrza. Piekarem był też brat Józefa – Juliusz, natomiast mąż – Jerzy Drozd był cesarsko – królewskim urzędnikiem w ówczesnym magistracie, naczelnikiem wydziału cechowniczego. Nagrobek stanowi dużą wartość artystyczną. Za ofiary serdecznie dziękujemy. Podpisana pani prezes Stowarzyszenia, Ewa Filip.

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery\_sanok

email gpp2@op.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

**Góra**  
**Przemienienia**

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku